

# PORANNA

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA  
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 L. p.  
Koszt w kwp.: 221 lwów.

Numer oddzielny:  
we Lwowie 4 hal., na prowincji 6 hal.  
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ  
są zamieszczone na czole każdej :: :: inzeratowej. :: ::

Nr. 197.

Lwów, piątek 28. lipca 1911.

Rok 1.

## Dyskusya w sprawie wypadków drohobyckich.

### Nocne posiedzenie Koła polskiego.

### Oświadczenie premiera angielskiego w sprawie Marokka.

## Groźny pożar w Wiedniu.

### W pocie czoła.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 28. lipca.

Sesja letnia ma się ku końcowi.

Prace Izby postępują raźniej, niż się tego spodziewano; wskutek tropikalnych wprost upałów wszyscy pragną, by sesja zakończyła się jak najrychlej. Nie ulega już teraz wątpliwości, że ostatnie posiedzenie odbędzie się jutro, a może już i dziś.

Sesja nie będzie odroczonej zupełnie, lecz prezydent zapowie, że o następnym posiedzeniu zawiadomi posłów pisemnie, t. zn., że posłowie będą pobierali dyety.

Wczoraj ukończono dyskusję o drożyznie. Między innymi zabrał głos i kierownik ministerstwa handlu i minister rolnictwa. Obaj nie wiele więcej mogli donieść Izbie ponadto, co oświadczył już prezydent ministrów. Wskazali tylko, że drożyzna nie jest zjawiskiem specyficznym austriackim, ale istnieje i w innych krajach. Niewielka to co prawda pociecha...

Po „debacie mięsnej“ kontynuowano dyskusję w sprawie zajęć drohobyckich; będzie ona dziś ukończona. Przemawiał tylko poseł Straucher, który nie wiele nowego miał po poprzednich mowcach do powiedzenia, żalił się też, że go nikt nie chce słuchać, gdyż sala obrad była rzeczywiście bardzo przierzędzona...

Dziś odbędzie się drugie i trzecie czytanie ustawy bankowej, koniec rozprawy drohobyckiej i początek debaty nad wnioskiem nagłym socjalistów o postawienie w stan oskarżenia poprzedniego gabinetu.

Wczorajsze posiedzenie trwało wśród wielkiego upału od 10 rano bez przerwy do 9 wieczorem. Parlament więc w dosłownym znaczeniu pracuje w pocie czoła.

### Izba posłów.

(6 posiedzenie z 27. lipca).

### Dyskusya w sprawie mięsnej.

Wiedeń. (TBK.) W Izbie w dalszym ciągu dyskusji drożyznianej przemawiał p. Cegielski przeciw importowi mięsa argen-

tyńskiego. Import ten jest szkodliwy dla chłopów ruskich, którzy nie posiadają dość zboża dla własnego wyżywienia, a produkcja bydła stanowi dla niego całą podstawę gospodarstwa rolniczego. Przyczyną drożyzny jest zaniedbanie drobnego rolnictwa. Poprawa chłopskiej produkcji bydła we wschodniej Galicyi mogłoby ją uczynić spichrzem mięsny dla całej Austrii. W Galicyi jest brak przedewszystkiem pastwisk, bo rola zajęta jest pod hodowlę kartofli na wódkę. Mowca żali się na położenie chłopów ruskich w Galicyi; położenie ich jest podobne do położenia kmieci bośniackich. Domaga się popierania ruskich organizacji dla użytkowania bydła, zniżenia taryf, wykluczenia, względnie uregulowania handlu pośredniego.

Po przemówieniach pp. Bauchingera, Eisterera i Hlednika, którzy zwalczali wniosek Reumanna, p. Seeliger proponuje, by wszystkie rezolucje odesłano do komisji drożyznianej. Pp. Fink i Jerzabek domagają się, by komisya zdała sprawę do 24 godzin.

Na wniosek p. Abrahamowicza

### dyskusję zamknięto

i wybrano mowców generalnych, pp. Udrzala i Wedrę. Po ich przemówieniach odesłano wnioski do komisji drożyznianej z poleceniem zdania sprawy do 24 godzin.

### Dyskusya w sprawie zajęć w Drohobyczu.

zabra przystąpiła do dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie zajęć drohobyckich. Pierwszy zabrał głos p. Straucher.

Wiedeń. (TBK.) P. Straucher ubolewa, że tak ważna sprawa nie znajduje należytej uwagi w Izbie. Wypadki w Drohobyczu powinny za sobą pociągnąć absolutnie ukaranie winnych. Mowca zastrzega się przeciw temu, jakoby spotwarzał Galicyę, kraj, w którym milion jego współwyznawców znalazł przytułek i ojczyznę. Domaga się ukarania winnych, którymi są starosta, komisarz i Feuerstein.

Zarzuca Izbie, że nie zweryfikowała mandatu drohobyckiego z r. 1907, oraz p. Loewensteinowi, że przez 4 lata okręgu swego nie odwiedzał. Krytykuje ułożenie listy wyborczej i akcji wyborczej, która wywołała wzburzenie wśród ludności. Gdy strzały padły, ludność już była uspokojona, a na placu pozostali tylko gapie.

Mowca przedstawia położenie wdów, sierot i kalek i domaga się odszkodowania ze strony państwa. Śledztwo powinno być prowadzone z energią. Obecnie prowadzący śledztwo sędzia posiada dom, który jest ogromnie obciążony w kasie oszczędności Feuersteina, śledztwo sprzeciwia się też przepisom ustawy.

Na tem obrady przerwano.

### Wnioski i interpelacje.

Wśród wpływów wczorajszego posiedzenia znajduje się wniosek p. Wassilko w sprawie ustanowienia katedry historii ukraińskiej w uniwersytecie czerniowieckim; p. K. Lewickiego w sprawie reformy powszechnego podatku zarobkowego; interpelacja p. Okuniewskiego w sprawie upośledzenia Rusinów przy komisji dla reformy administracji; p. Düricha w sprawie doniesień dzienników o zamierzonych ustępstwach wobec Węgrów co do importu mąki; p. Daszyńskiego w sprawie zaniedbania ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 9. wieczorem.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 11. rano.

### Koło polskie.

#### Debata polityczna w Kole.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego rozpoczęło się o godz. 5 po południu.

Na początku p. Kędzior postawił rezolucję, domagającą się, by Koło poparło ewentualny wniosek p. Fiedlera o kreowanie t. zw. „Wasserwirtschaftlicher Ausschuss“ (komisji wodno-gospodarczej). Dalej poruszył p. Kędzior sprawę wędrownych nauczy-



cieli rolnictwa, zwracając uwagę, że państwo niczego dla tej instytucji nie robi. Mowca wzywa prezesa Koła, by przeforsował w ministerstwie rolnictwa subwencję 3000 K. na rok bieżący na ten cel, zaś by od r. 1912 subwencya ta wynosiła stale 10.000 K.

### Rezolucya Koła.

Prezes Biliński odczytuje projekt rezolucji Koła i zaprzecza, jakoby już był poczynił jakie kroki porozumiewawcze w Izbie.

P. Kozłowski w dłuższym przemówieniu podnosi, że w sprawie kanałów nie zadowala go ani oświadczenie prezydenta gabinetu ani ustęp mowy tronowej. Premier powinien być już teraz wnieść nowelę do ustawy kanałowej. Cóż powiemy teraz wyborcom w kraju, jak ta sprawa stoi? Rewizji kanału galicyjskiego niema, słyhać, że do trasowania mają być powołani technicy niemieccy, coż w takim razie będą robić nasi? Polityka wolnej ręki jest bardzo wskazana i prowadzić się ją winno pod hasłem *do ut des*. Sojusze trzeba zawierać bardzo ostrożnie, w pierwszym rzędzie iść winno o zabezpieczenie praw. Niemcy mogą istnieć bez parlamentu, bo mają swoją biurokracyę; Polacy jej nie mają i zdani są na parlament. Jeśli mówi się, że Polacy iść powinni i idą na czele parlamentu, to powinni z tego mieć jakąś korzyść dla kraju. Kraj jest na miejscu pierwszym, laury w Wiedniu możemy później zbierać. Gdy Polacy stali u steru rządów, kraj z tego nigdy nie miał korzyści.

P. Lasocki podniósł konieczność oświadczenia się Koła w sprawie dowozu mięsa argentyńskiego.

### O porozumienie z socyalistami.

P. Śliwiński zwrócił uwagę, że Koło powinno zająć stanowisko rezerwowane wobec prowizorycznego rządu Gautscha.

Krytykuje petycyjno-postulatowy program dra Bilińskiego i twierdzi, że konieczne jest ustalenie szerszego programu ogólnonarodowego, ekonomicznego i socyalnego. Dla spełnienia konieczności ludowych powinno Koło wszystko uczynić, co tylko leży w jego mocy; wreszcie ustawić p. Śliwiński rezolucję: „Poleca się, by prezydium Koła z komisją parlamentarną weszło natychmiast w porozumienie z klubem polskich socyalistów, którzy teraz stanowią odrębną organizacyę w Izbie, celem wspólnego prowadzenia akcji w sprawach ogólnonarodowych i ekonomicznych kraju”.

Rzeczowe i poważne przemówienie p. Śliwińskiego zrobiło na Kole bardzo dobre wrażenie.

P. Długosz stwierdza, że niezgoda w Kole podkopała jego powagę i znaczenie. Muszą więc ustać wszelkie spory, a Koło całe powinno prowadzić zgodną politykę dla rozwoju gospodarczego kraju. Państwo powinno się przyczyniać 50 procent do kosztów szkolnictwa ludowego, na polu podniesienia rolnictwa państwo działało także bardzo mało.

P. Dębski w czułych słowach dziękuje p. Kozłowskiemu za jego rozumną mowę. Rząd powinien okazać swą życzliwość faktami, a nie tylko słowami. W sprawie ugody polsko-ruskiej zdaniem mowcy zachodzą takie trudności, że na razie o niej nie może być mowy.

P. Witos podnosi konieczność przyspieszenia uregulowania wychodźstwa.

### Stanowisko ministra rodaka.

Min. Zaleski zaznacza wyraźnie, że działalnością jego kieruje ambicja przysłużenia się krajowi.

Odpowiadając na wywody mowców poprzednich, wskazał mowca na wielkie znaczenie dyskusji politycznej, której następstwem ma być zgoda w postępowaniu Koła. Dyskusya ta jest ważna nie tylko ze względu na stosunek Koła do rządu, ale stworzy także podstawy polityki Koła w przyszłym okresie ustawodawczym. Polityka ta ma mieć na oku strzeżenie i wzmocnienie wpływu polskiego w parlamencie, bo tylko przez to Koło będzie w stanie skutecznie zadość uczynić kulturalnym i gospodarczym postulatami kraju. Wśród postulatów ekonomicznych na pierw-

szem miejscu stoi budowa dróg wodnych.

Minister powołuje się na treść dotyczącego ustępu mowy tronowej i na zapewnienia, dane przez prezydenta ministrów prezydium Koła, zaznacza, że będzie się starał sprawę tę w porozumieniu z Kołem polskiem w duchu życzeń kraju urzeczywistnić.

Mowca podnosi następnie konieczność uregulowania sprawy emigracji, sanacji skarbow krajowych, i wogóle wdrożenia akcji dla podniesienia ekonomicznego kraju.

Odnosnie do licznych uwag poprzednich mowców co do stosunku Polaków do Rusinów podnosi, że zgadza się z oświadczeniem, zawartem w programowej mowie prezesa Koła, który wskazał na potrzebę nawiązania przyjaznego porozumienia między obu narodami. Minister reaguje w końcu na uwagi, podnoszone na jednym z poprzednich posiedzeń Koła ze strony p. Skarbka, który żałac się na przeniesienie dwu urzędników, sprowadził je do motywów politycznych.

Na podstawie autentycznych informacji minister dowodzi, że przeniesienia te nastąpiły wyłącznie ze względów służbowych, omawia je też szczegółowo. Nawiązując do tych informacji, minister omawia stosunek urzędników politycznych do przełożonych i podnosi konieczność porządku i dyscypliny w stanie urzędniczym. Urzędnicy z pewnością mogą swobodnie w swem obywatelskiem życiu interesować się politycznymi kwestyami czasu, jednakże przynależność do tej lub owej partii powinna pozostawać bez najmniejszego wpływu na urzędowe czynności urzędnika, które muszą się trzymać ściśle zasady obiektywności. Mowca wyraża życzenie, by Koło Polskie w zaufaniu do czynności szefów administracyi nie dało się skłonić do ingerencyi w wewnętrzne sprawy służbowe, ponieważ tego rodzaju wpływanie polityczne łatwo mogłoby wyjść na szkodę porządku w administracyi. (Żywe oklaski).

### Wszechpolskie nerwy grają.

P. Skarbek wygłasza dłuższą mowę donkiszotowską, w której usiłuje wmówić w Koło, że przeniesienia samborskie były aktem despotycznym i nielegalnym. Sprawa kanałów w oczach p. Skarbka przed pół rokiem, gdy w gabinecie zasiadał p. Głabiński, stała o wiele lepiej, niż obecnie.

Gdy pan Skarbek nie miał już tematu innego do dalszej mowy, załamał ręce nad takim postępowaniem wpływu polskiego, iż br. Gautsch przyjął Rusinów nie w obecności ministra dla Galicyi. Oto były żale i oskarżenia demokratycznego hrabiego Skarbka.

Ludowy hrabia p. Lasocki w ciętym przemówieniu przedstawił szereg faktów o nadużyciach urzędników wszechpolskich, przy forsowaniu kandydatów swego stronnictwa. Taktykę tę charakteryzuje ustęp w „Ojczyźnie”, w którym twierdzono o mowcy, że namiestnik go napędził za różne brudne sprawy.

Wśród homerycznego śmiechu słuchaczy odczytuje mowca cytaty z „Ojczyzny”, według której Bóg pokarał wsi głoszące ze Lasockim gradem, a oszczędził wsi wszechpolskie. Skoro wszechpolacy w tak niezbyt sposób mogą udowodnić swą zmoję z Panem Bogiem — mówi p. Lasocki — to śmieszne i komedyanckie są skargi na władze krajowe co do zwalczania ich przy wyborach.

Z powodu spóźnionej pory zaproponowali wszechpolacy przerwę w rozprawie i odłożenie jej do dnia następnego. Po dłuższej dyskusji formalnej olbrzymią większością Koło uchwaliło obradować dalej. Dawniejsze dyskusye w Kole trwały bardzo długo, przez szereg dni i z tego powodu Koło nie miało nigdy czasu na prace ustawodawcze, na czem poważnie cierpiał kraj. Jest nadzieja, że wczorajsze energiczne postawienie kwestyi położy kres gadulstwu, które Koło niestety tak się dało we znaki ze strony jednego stronnictwa. Uchwała w tej sprawie ma zasadnicze znaczenie.

### Dodatek do rezolucyi.

P. Angerman w dalszym ciągu dyskusji merytorycznej postawił dodatek do re-

zolucyi p. Bilińskiego, w którym mówi o kooperacyi Koła, Sejmu, namiestnika, ministra dla Galicyi i marszałka kraju, oraz wyraża zaufanie Koła do tych wszystkich czynników.

Ponieważ dyskusya była już zamknięta, a rezolucya ta wprowadzała rzeczy nowe, więc otwarto dyskusję z powrotem.

Naturalnie, że od razu zabrali głos dwaj prowizoryczni wodzowie wszechpolscy, pp. Ptas i Buzek, którzy bardzo głośno i natarczywie przemawiali. Dostosował się do tego tonu swych sympatyków wszechpolskich p. Kozłowski, z którego słów przebijał żal z powodu onegdajskiej klęski przy wyborach do komisji, przy których nie dostał żadnego mandatu.

Mimo bardzo spóźnionej pory posiedzenie trwa dalej.

### Akcya w sprawie uregulowania stosunków urzędników.

Wiedeń. (TBK.). Deputacya Związku nar. niem. udała się do prezydenta gabinetu bar. Gautscha w sprawie położenia urzędników państwowych. Prezydent odpowiedział, że rząd przedłoży w jesieni projekt o uregulowaniu stosunków urzędników i sług państwowych.

### „Wolne Zjednoczenie adwokatów”.

Wiedeń. (TBK.). Wczoraj utworzono w parlamencie „Wolne zjednoczenie adwokatów”. Jednym z prezesów został dr. Łazarski.

### Polscy chłopci z Bośni w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj jawiła się u ministra Zaleskiego deputacya chłopów polskich z Bośni, prowadzona przez pp. Lasockiego i Reya. Deputacya wskazała na fakt, że od czasu zaprowadzenia konstytucyi w Bośni, położenie tamtejszych polskich włościan, a jest ich około 4000, pod względem kulturalnym i wyznaniowym jest o wiele gorsze, ponieważ rząd, względnie Sejm, skreślił dotychczasowe subwencye na szkoły polskie, a arcybiskup nie chce więcej instalować polskich księży.

Wobec tego Polacy są zmuszeni myśleć o powrocie do Galicyi. Min. Zaleski odradzał deputacyi wykonanie tego planu i zapewnił, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by słusznym żądaniom Polaków w Bośni stało się zadość.

## Z Węgier.

### Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. (TBK.). Całe posiedzenie wczorajsze Sejmu wypełniły imienne głosowania, tak, że do głosu nikt nie przyszedł.

## Sprawy zagraniczne.

### Nad Marokkiem chmury.

### Niepokojące manewry floty angielskiej.

Londyn. (TBK.) „Standard” donosi, że admirał Moore zawiadamia, iż dwa pancerniki i dwa krążowniki floty atlantyckiej udają się 30. b. m. do Portsmouth i tam pozostaną miesiąc.

Okręt „Londyn” i drugi okręt wojenny wyruszyły do Bershaven. Według doniesień nieurzędowych flota atlantycka i piąta eskadra krążowników udają się prawdopodobnie do Gibraltaru.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph” donosi, że wszelkie sensacyjne interpretacye zmiany programu floty atlantyckiej, są sprzeczne z zarządzeniami, odwołującymi wizytę w Norwegii. Cała dywizya 12 okrętów zostanie niebawem rozbrojona, a załoga pójdzie na urlop. Cała flota będzie więc odwołana do wybrzeży południowych.



**Londyn.** (Tel. wł.) Mimo urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń w sprawie floty atlantyckiej, pisma rozpisują się o niej szeroko, a zdenerwowana publiczność zaprzeczeniom zupełnie nie wierzy. Charakterystycznym jest fakt, że premie asekuracyjne na wypadek wojny z Niemcami podskoczyły o 100%.

### Oświadczenie premiera angielskiego w sprawie Marokka.

**Londyn.** (TBK.) W Izbie gmin w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych złożył premier Asquith oświadczenie w sprawie marokkańskiej. Powiedział, że w sprawie tej nastąpił okres, rodzący coraz większe trudności i budzący obawy na wypadek, gdyby nie znalazł się sposób uregulowania kwestyi. Anglia nie bierze udziału w będących w toku konwersacjach niemiecko-francuskich i pragnie, aby ta wymiana zdań doprowadziła do honorowego, zadowalającego obie strony porozumienia, któreby też nie naruszało interesów angielskich.

Gdyby takie porozumienie nie przyszło do skutku, byłaby Anglia zmuszona wziąć czynny udział w omawianiu położenia, do czego uprawniona jest jako państwo, podpisane na traktacie z Algeciras, a zobowiązana w myśl angielsko-francuskiej umowy z r. 1904, coby wreszcie było jej powinnością ze względu na obronę interesów angielskich, naruszonych dalszym rozwojem wypadków. Z dotychczasowych oświadczeń jasno wynika, że Anglia nie domaga się górującego stanowiska ani przewagi, lecz zajmuje stanowisko strony, która w każdym możliwym rozwoju, a także w tem jest interesowana, aby znalazł się sposób rozwikłania obecnych trudności.

Balfour zgadza się na wywody Asquitha i zapewnia, że tam gdzie chodzi o interesy i honor całego kraju, wszystkie stronnictwa są solidarne.

### „Modus vivendi“ w El-Ksar.

**San Sebastian.** (TBK.) Agencja Havasa donosi z San Sebastian, że ambasador francuski Geoffrey i sekretarz stanu urzędu dla spraw zagranicznych Prieto ustalili ustnie „modus vivendi“ w El-Ksar.

### Tylko wycieczka...

**Berlin.** (TBK.) Wobec pogłosek o wylądowaniu niemieckich żołnierzy w Agadirze, stwierdzają oficjalnie, że idzie tu tylko o wycieczkę na ląd, którą przed kilku dniami urządziło 20 żołnierzy i oficerów bez broni.

### Powrót „Pantery“ do Agadiru.

**Paryż.** (TBK.) Agencja Havasa donosi, że okręt „Pantera“ odpłynął do Agadiru.

### „Uciążliwy cudzoziemiec“.

**Berlin.** (TBK.) Socjalista francuski Yvetot, który na zgromadzeniu socjalistycznym przemawiał przeciwko rządowi niemieckiemu i wezwał socjalistów, aby na wypadek wojny strzelali do swych przełożonych, został wydalony z granic Niemiec. Yvetot jednak już przedtem wyjechał z Niemiec.

### Rewizye w Paryżu.

**Paryż.** (TBK.) Popołudniu odbyła się rewizya u wielu rewolucjonistów i w redakcyi „La guerre sociale“. Goldschilda i Neo aresztowano. Almereida znikł.

### Generał Nogi w Belgradzie.

**Belgrad.** (TBK.) Przybył tu generał Nogi.

## Różne.

### Olbrzymi pożar w Wiedniu.

Ogień podłożony z zemsty.

**Wiedeń.** (TBK.) Wczoraj o godz. 1/8 wieczorem wybuchł w magazynach drzewa kolei północnej pożar, który w krótkim czasie objął olbrzymią przestrzeń.

Ogień podłożony został przez wydalonego ze służby dyurnistę, który się sam stawił na policję.

Na miejsce wyruszyły wszystkie straże pożarne Wiednia. Straże były bezsilne wobec rozmiarów pożaru i ograniczyły się tylko do zabezpieczenia sąsiednich obiektów, a szczególnie magazynów węgla i nafty. Policya i wojsko strzeże ulic otaczających magazyny, które są po większej części własnością firm prywatnych. Łunę widać z daleka.

Dyurnista, który podłożył ogień, nazywa się Franciszek Szopek, ma lat 34 i urodził się w Białej, gdzie skończył szkołę przemysłową. Później był restauratorem w Bielsku. Zatrzymano go w areszcie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Całe miasto do późnej nocy poruszone było olbrzymim pożarem magazynów kolejowych. Magazyny te mieszczą się na przestrzeni między dworcem północnym a północno-zachodnim.

Do ognia wyruszyły wszystkie sikawki wiedeńskie, ograniczyły swą akcyę jednak tylko do umiejscowienia pożaru. Tłumy widzów, których ściągnął alarm i olbrzymia łuna, zalegały do późnej nocy miejsce katastrofy.

Szkody są olbrzymie i szacowane są do miliona koron. Pożar szalał na przestrzeni 35.000 m<sup>2</sup>.

Do tej pory (godzina 3 w nocy) pożar nie ustał.

### Cholera szerzy się.

**Saloniki.** (TBK.) W Ipek i Diakowarze szerzy się cholera. Wczoraj stwierdzono nowych 26 wypadków z tego 12 śmiertelnych.

### Dar Wilhelma II. dla pogorzalców Konstantynopola.

**Berlin.** (TBK.) Cesarz Wilhelm zawiadomił telegraficznie sułtana, że ofiarowuje 20.000 marek dla pogorzalców konstantynopolitańskich.

### Wylewy w Japonii.

**Tokio.** (TBK.) Z doliny Junkse donoszą o ogromnych wylewach. Wiele ludzi zginęło.

### Z Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Grzegorza Kyczuna z gimnazjum w Brzeżanach do gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Emilianę Baczyńską z gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie do gimnazjum w Brzeżanach, Antoniego Ulwańskiego z gimnazjum Franciszka Józefa I. w Tarnopolu do gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Józefa Dobródźkiego z II. gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie do realnego gimnazjum w Łańcucie, Franciszka Welkera z gimnazjum w Sokalu do gimnazjum w Przemyślu na Zasaniu, Tadeusza Gawryśia z gimnazjum w Przemyślu na Zasaniu do gimnazjum w Sokalu, Abrahama Kalischa z gimnazjum w Buczaczu do IV. gimnazjum we Lwowie, Józefa Kanarowskiego z IV. gimnazjum we Lwowie do gimnazjum w Buczaczu, Kazimierza Abgarowicza z III. do VIII. gimnazjum we Lwowie, Romana Ratusińskiego z VI. do VIII. gimnazjum we Lwowie, Józ. Osostowicza i Tad. Janickiego z VII. do VIII. gimn. we Lwowie, dr. Ant. Jakubskiego z filii VII. gimnazjum do VIII. gimnazjum we Lwowie, dr. Zygmunta Łempickiego z VI. do IV. gimnazjum we Lwowie, dr. Wojciecha Rogalę z filii IV. gimnazjum do filii VII. gimnazjum we Lwowie, Stanisława Eustachiewicza z VI. gimnazjum do filii IV. gimnazjum we Lwowie, Ignacego Łańcuckiego z I. gimnazjum do gimnazjum na Zasaniu w Przemyślu, Gwidona Holzera i Józefa Lewickiego z filii VII. gimnazjum we Lwowie do gimnazjum na Zasaniu w Przemyślu, Leona Barańskiego i Józefa Pyrczaka z gimnazjum w Bochni do I. gimnazjum w Tarnowie, Ignacego

Brzostowskiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Podgórzu, Edmunda Kowarza z gimnazjum św. Jacka w Krakowie do I. gimnazjum w Tarnowie, Bolesława Kudelkę ze szkoły realnej w Zywcu do II. gimnazjum w Tarnowie, Jana Figwera z III. do IV. gimnazjum w Krakowie, Wincentego Marszałka z gimnazjum św. Anny do IV. gimnazjum w Krakowie, Władysława Probułskiego ze szkoły realnej w Krośnie do I. szkoły realnej we Lwowie, Henryka Fedorowskiego ze szkoły realnej w Krośnie do szkoły realnej w Tarnopolu, Eugeniusza Semkowicza ze szkoły realnej w Tarnopolu do I. szkoły realnej w Krakowie, Stanisława Jurczyńskiego ze szkoły realnej w Tarnowie do szkoły realnej w Zywcu, Konstantego Borzęckiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do II. szkoły realnej we Lwowie.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Referat chełmski.

Wydany przez komisję wniosków ustawodawczych Izby państwowej referat w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny zawiera przegląd historyczny, z którego przytaczamy ustępy, mające dowieść rosyjskiego charakteru Chełmszczyzny:

„Dzisiejszy kraj chełmsko-podlaski w zarysach życia historycznego wchodzi do składu ziemi rosyjskiej i dlatego jest własnością narodu rosyjskiego. Kronikarz wręcz powiada, że za czasów św. Włodzimierza kraj ten już należał do ziem rosyjskich. Naród rosyjski w Chełmszczyźnie zachował swój język, swoje śpiewy ludowe, co dowodzi, że Zabuże oddawna było ziemią rosyjską, że ludność rdzenna jest tu rosyjska. W oddalonej przeszłości, jeszcze przed św. Włodzimierzem, ludność miejscowa czuła swoją łączność z Kijowem i księżętami kijowskimi. Ludność Zabuża od niepamiętnych czasów wyznawała wschodnią wiarę chrześcijańską“.

Wyłożywszy następnie dzieje wprowadzenia unii kościelnej i opisawszy „męczennictwo“ prawosławnych pod panowaniem królów polskich i jezuitów — referat opowiada o zniesieniu unii w Chełmszczyźnie i przyznaje, że „środki policyjne grały największą rolę w walce z katolicyzmem i przy nawracaniu opornych“.

Po ogłoszeniu tolerancji w r. 1905 „rząd nie uczynił nic, aby uchronić opornych od wpływów kościoła katolickiego i nie dał im możności zostania unitami, a nie katolikami“. Wskutek tego, jak twierdzi referat, jedna część ludności „literalnie powstała przeciw drugiej i żądała, aby wszyscy przeszli do kościoła“.

Dalej w referacie powiedziano:

„Pomimo jednak usilnych ataków polonizmu i katolicyzmu rzymskiego, narodowość rosyjska w Chełmszczyźnie i na Podlasiu nie zginęła: cerkiew prawosławna ocalała i prawosławie zaczęło się odradzać w kraju w charakterze religii narodowej (nacyonalnej); nie zginęła również dla rosyjskiej narodowości większa część tych, którzy przyjęli katolicyzm w latach 1905 i 1906, gdyż zachowali oni, a zapewne i zachowają na przyszłość swoje narodowe, rosyjskie oblicze, swoją mowę i swoje zwyczaje“.

Referat utrzymuje, że „liczba ludności, mówiącej po rosyjsku, w Chełmszczyźnie jest znacznie większa, niż liczba prawosławnych. Licząc bowiem 450 tys. osób, narodowość rosyjska jest przeważającą wśród ludności Chełmszczyzny. (Należy zauważyć, że referat do tej liczby włączył około 180 tys. katolików, mówiących po małopolsku). Chełmszczyznę trzeba wyłączyć dlatego, że Królestwo Polskie znajduje się w przededniu zaprowadzenia tam samorządu miejskiego i ziemskiego, a „wszelki samorząd w Królestwie w charakterze swoim i w kierunku może być tylko polskim“.

W konkluzji komisya wniosków ustawodawczych przekłada Izbie państwowej cztery punkty zasadnicze, które brzmią, jak następuje:

1. Kraj chełmski wobec swej przeszłości historycznej jest nierozdzielnie związany z całą Rosją zachodnią i stanowi jej część.



2. Kraj chełmski, pomimo ciężkich historycznych i obecnych warunków, zachował swoje rosyjskie oblicze i większość ludności tego kraju należy do narodowości rosyjskiej.

3. wyodrębnienie kraju chełmskiego jest niezbędne tak dla dobra rdzennej rosyjskiej ludności tego kraju, w celu uchronienia jej od spolszczenia, jak i w interesie Królestwa Polskiego, wobec konieczności zaprowadzenia w niem samorządu ziemskiego i miejskiego, oraz innych reform.

4. Projekt rządowy wyodrębnienia kraju chełmskiego z Królestwa Polskiego jest w zasadzie zupełnie celowy i powinien być przyjęty.

Referat komisji został złożony przez p. s. Czychaczewa, nacjonalistę i odznacza się wielkimi rozmiarami (426 stron). Połowę zajmuje przedruk różnych ustaw obowiązujących, mających związek z utworzeniem gub. chełmskiej, a trzecią balast historyczny, nie mający przeważnie nic wspólnego z kwestyą wyodrębnienia dzisiejszej Chełmszczyzny.

## Katastrofa przy budowie elektrowni.

Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent:

We środę popołudniu gruchnęła po naszym mieście straszna, krew w żyłach mroząca wieść, iż nowobudująca się elektrownia, położona za przystankiem kolejowym na Wulkach, zawaliła się, grzebiąc pod gruzami i pod rusztowaniem kilkunastu robotników i murarzy, zajętych przy tej budowie.

Wszystko, co żyło, pobiegło, prześcigając się wzajemnie — na miejsce katastrofy.

Przybyłem na miejsce wypadku, jednak wstępu przed elektrownię wzbroniono. Jak się okazało, zawaliły się wiązania dachu elektrowni skutkiem zbyt słabego podparcia tegoż.

Po usunięciu gruzów i drzew, ratunek natychmiastowy okazał się na szczęście możliwy; wydobyto wszystkich rannych i odwieziono do szpitala powszechnego, a mianowicie: Głabińską, lat 24 liczącą żonę robotnika, która dla męża przyniosła obiad, (ma rękę złamaną), Skrzypcowną Zofię, lat 28, która również ma rękę złamaną i Ignacego Maikę, 17 letniego chłopca, noszącego cegły przy tej budowie, silnie potłuczonego.

Potłuczeni zaś murarze Chabowski Józef i Obryn Michał nie zgodzili się na odwiezienie ich do szpitala i oddani zostali opiece domowej.

Winę wypadku ponosi — jak mówią — podmajstrzy - kierownik, któremu za wiele zaufano.

## KRONIKA

### Kalendarzyk:

Dziś: 28. Rzym.-kat. Inocentego pap.  
16. Gr.-kat. Kyrjaka.

Wschód słońca o godzinie 3:50 rano, zachód o godzinie 7:12 popołudniu.

### Repertuar „Teatru Nowego” (Gródecka 2).

Piątek „Na Łyczakowie”.

Dwa wieczory „Ula” zapowiedziane na piątek dnia 28. i sobotę dnia 29. b. m. w wynajętej na ten cel sali „Casina de Paris”, budzą w mieście naszym ogólne zainteresowanie. Między innymi wystąpi także w obydwóch wieczorach p. Kaliciński, który po powrocie z całomiesięcznego wycieczki ukaże się znowu jako niezrównana Nie-Borowska, oraz jako dziadek płakać będzie nad „Kanikułą i innymi Luna parkami”. W przyszłym tygodniu opuszcza „Ul” ponownie nasze miasto i rozpoczyna dalszą swą podróż po prowincyi pełną oklasków i śmiechu, zaczynając dnia 3. i 4. sierpnia dwoma wieczorami w Kołomyi, poczem zagrości do Jaremcza, Truskawca, Rymanowa, Iwonicza, Kryniczy, Żegiestowa i t. d.

„Sztuki” zeszyt II. (sierpniowy) ukaże się w tych dniach, przynosząc artykuły Tadeusza Rutowskiego, Kazimierza Chłędowskiego, Maryi

Dulebianki i Władysława Kozickiego. Jest on poświęcony Rapperswyłowi, nowej wystawie wiosennej i „wystawie rzymskiej”. Dział reprodukcyjny tego zeszytu zawiera przeszło 50 reprodukcji dzieł sztuki (niektóre barwne).

Redakcja „Sztuki”, Lwów, ul. Chmielowskiego 12, nr. telefonu 894 — administracja, Lwów, pasaż Mikolascha (biuro Sokołowskiego). Prenumerata kwartalna 6 koron.

„Rapperswył”. Jako odbitka z II-go zeszytu (sierpniowego) „Sztuki”, pojawiła się na półkach księgarskich bogato ilustrowana praca dr. Tadeusza Rutowskiego pod tytułem: „Rapperswył”.

Kozdanie dostawy dla kolei. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza rozdanie dostawy i montowania blaszanej konstrukcji mostowej w klm. 473.174 linii kolejowej Lwów-Podwołoczyska. Oferty należy wnieść do 4. sierpnia 1911 do 12 godziny w południe. Ogólne i szczegółowe warunki dostawy przejrzyć można w oddziale dla utrzymania i budowy kolei w gmachu dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, gdzie również można otrzymać formularze na oferty.

Zastępswo firm krajowych w Brazylii. Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska l. 11, na życzenie poda interesowanym firmom adres zastępcy handlowego z siedzibą w Rio de Janeiro.

W sprawie „Luna parku”. Wydział Ligi Pomocy przemysłowej z mocy swojego powołania do nadzoru i kontroli nad działalnością Towarzystwa Pomocy przemysłowej, wezwał zarząd Towarzystwa Lwowskiej Pomocy przemysłowej, który urządza tegoroczny Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie, do natychmiastowego, energicznego wydania zarządzeń celem usunięcia z parku zabaw t. zw. „Luna parku” na Jarmarku, wszelkiego wyzysku publiczności, tudzież wszystkiego, co obraża nasze uczucia narodowe. Zarazem stwierdza Wydział Ligi Pomocy przemysłowej na usprawiedliwienie Komitetu Jarmarku, że w kontrakcie, którym Komitet Jarmarku oddał na ten rok do rozporządzenia przedsiębiorcom „Luna parku” Balińskiemu i Glińskiemu odnośne miejsce, zastrzeżony był wyraźnie nadzór i kontrola Komitetu Jarmarku nad doborem poszczególnych zabaw i atrakcyi, tudzież zastrzeżone zostało wykluczenie wszelkich przedsiębiorstw pruskich.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jasle, z grupy gmin miejskich, rozpisano namiestnictwo na dzień 7. września b. r.

Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowym o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Upały w Wiedniu. Panujące we Wiedniu upały pociągnęły wczoraj za sobą dwie nowe ofiary. Służąca Joanna Schutti padła rażona udarem słonecznym bezprzytomna na bruk. Drugą ofiarą był rysownik techniczny Józef Sutnar, który podczas jazdy na rowerze uległ udarowi słonecznemu, przyczem spadając z koła, złamał lewą rękę. Obie ofiary opatrzyło Tow. ratunkowe i odwiozło do szpitala.

Jeden z radnych miasta Wiednia, p. Schreiner, zwrócił się do prezydenta z prośbą, by ten poczynił odpowiednie zarządzenia celem pozwolenia motorowym tramwajowym, aby ci mogli w czasie panujących upałów prowadzić wozy bez... krawatów i z rozpiętymi bluzami. Prezydent obiecał poczynić odpowiednie zarządzenia.

Potłuczenie. W sprawie potłuczenia zawałonym parkanem Zofii Wierzbówny, o czem donieśliśmy we wczorajszej „Gaz. Wiecz.”, poczyniła policja dochodzenia, które okazały, że wina spada na niejakiego Abrahama Weintrauba. Weintraub, budując dom przy ul. Kr. Leszczyńskiego, wyjął z ogrodzenia swego sąsiada, dla ułatwienia sobie dojazdu, część wysokiego parkanu i pozostawił go przy chodniku, zamiast go Weintraub też będzie za to odpowiadał przed sądem.

Zaginiona. Lipa Sokal doniósł policji, że córka jego Klara, licząca 17 lat, wyszła jeszcze 26. b. m. z domu i do tej pory nie wróciła. Strapiony ojciec nie wie, co się z nią dzieje,

obawia się, że padła ona ofiarą jakiegoś uwdziela. Zaginiona umie czytać i pisać, gdyby więc gdzieś własnowolnie była wyjechała, mogła dać znać ojcu. Sokal wobec braku jakichkolwiek wiadomości z jej strony, zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie jego córki.

Szuka swej ciotki Władysław Stankiewicz, 12-letni młodzieniaszek, który przyjechał wczoraj z Rawy ruskiej, ale nie zna ani adresu, ani też nazwiska ciotki. Błąkającego się chłopaka oddano pod opiekę komisaryatu II. dzielnicy.

Zgubiono: Parasolkę w wozie tramwajowym. — Weksel na 390 K z dwoma podpisami. — Kilkanaście kluczyków. — Książkę angielską.

Znaleziono: Żelazny kilof.

## Ze świata.

○ „Pogrzeb wolności akademickiej”. Rada gminna uniwersyteckiego miasta Jeny wydała burszenzafitom zakaz ustawiania na chodnikach krzesel i stołów, co dotychczas było w powszechnym zwyczaju w Jenie, choć tamowało komunikację i swobodny ruch przechodniów. Zarządzenie takie wydaje się każdemu nieuprzedzonemu Europejczykowi zupełnie właściwym. Cóż uczyniły jednak burszenzafity? Oto przedewszystkiem podniosły rogięsne larum i urządziły pochód demonstracyjny, przedstawiający ni mniej ni więcej tylko pogrzeb wolności akademickiej. Następnie zaś wniosły na posiedzeniu rady miejskiej protest przeciwko zarządzeniu ograniczającemu wolność akademicką i kładącemu tamę stycznej studenckiej wolności. Jakie stanowisko zajmie rada miejska wobec tego uroczystego protestu — niewiadomo. W każdym razie czynią studenci — wiele hałasu o nic.

## MADESLANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcji.

## ŽIVNOSTENSKÁ BANKA

Filia we Lwowie  
ulica Trzeciego Maja l. 2.

Wpłacony kapitał akcyjny:		Fundusz rezerwowy przeszło:
K 80,000.000.—		K 20,000.000.—

Stan wkładek na książeczki naszego Zakładu z końcem czerwca roku 1911, 343  
K 120,897.634.89 (+ K 143.097.05).

**Oprocentowujemy ::  
wkładki na książeczki  
po 4 1/2 %**

i wypłacamy dziennie do K 5.000.— bez wypowiedzenia.

Przyjmujemy wkładki począwszy od K 20.  
:: Odsetki dopisujemy od 10. lipca. ::

## Dr. A. Wątarek

ul. Leona Sapiehy 21, (vis à vis techniki nad apteką)  
ord. w chor. kobiecych, wewnętrznych i dzieci. 704

Biuro architektoniczne — Przedsięb. budowy  
Inż. Ferdynand Kasler

Architekt — upow. Budowniczy 917  
Lwów, ulica Głinińska l. 4.

Najpunctualniej w 6-ciu dniach czyści  
chemicznie wszelką garderobę: Lwowska  
parowa Farbiarnia i pralnia chemiczna,  
W. HERTÉ Sp. z ogr. odp.  
Sykstuska 2. 932



## Listy z Drezna.

iii.

*Dział starożytny. — Człowiek pierwotny. — Babilonia i Asyria. — Żydzi, Grecy i Rzymianie — i ich dążenia na polu higieny.*

Najciekawszą bezsprzecznie częścią wystawy jest wielki pałac, mieszczący w sobie dział historyczny i etnologiczny. Tutaj po raz pierwszy uczyniono olbrzymią próbę zebrania w jednolitą całość zbiorowych usiłowań ludzkości w ciągu minionych stuleci. I rzeczywiście pokonano zwycięsko nieprzeliczone trudności, jakie piętrzyły się przy tego rodzaju przedsięwzięciu — skutkiem czego przeszłość wyczerpująco przemawia do widzów mnogimi pomnikami dojrzałości swej kultury.

Niezliczony szereg sal utrzymanych w tonie jednolicie białym, zaślanych dywanami o kolorze mieszanym, zawiera okazy pożywienia, urządzeń gospodarczych, mieszkaniowych, łaźni, oraz sposobów ubierania się od czasów pierwotnych człowieka z epoki kamiennej, aż do szczytu rozwoju, jaki osiągnęła kultura świata starożytnego u Greków i Rzymian. Dział ten otwiera szereg modeli mieszkań człowieka pierwotnego, a więc zwykła jaskinia skalna, w której chronił się przed zmianami klimatycznymi i dzikim zwierzem — poczem następują dalsze modele mieszkań coraz doskonalszych, aż do późnej epoki bronzowej. Równocześnie odpowiednie wykopaliska i modele wyobrażają pożywienie człowieka z tych epok, na które składało się zboże, owoce, i mięso dzikich zwierząt, o czem świadczą dowodnie licznie zgromadzone wykopaliska z resztek kości zwierząt lądowych i wodnych. Dział ten wypełniają jeszcze rozmaite próby i resztki strojów i ubrań ludzi pierwotnych, oraz wielki szereg przedmiotów zbytku i ozdoby, przeważnie bardzo prymitywnych i niewybrednych. Rozmaity był również sposób zabezpieczania i grzebania zmarłych w tych czasach, zwłaszcza u przedhistorycznych ludów północnej Europy.

W jaki sposób taki człowiek pierwotny starał się zabezpieczyć przed chorobami, a temsamem zachować czerstwość, zdrowie i siły — świadczą wymownie mnogie amulety sporządzone przeważnie z czaszek ludzkich. W tem najdobitniej wyraża się doświadczenie człowieka pierwotnego.

Następna sala ilustruje widzowi, jak wobec chorób zachowywał się mieszkaniec Babilonii. Oto powszechnie u wrót stawiano zawsze wizerunek skrzydlatego byka, który miał odganiać złe mocy od mieszkańców. Ludy z nad Eufratu i Tygrysu całą wiedzę wysilały już w kierunku podniesienia zdrowotności wielkich miast przez zakładanie wspaniałych studni, wodotrysków, wodociągów, kanałów, łaźni. Niemniej znakomity był ich sposób grzebania zmarłych, skoro ciało chowano w terakotowych trumnach, wieko dla szczelności zalewając asfaltem. Urządzenia łaźni prywatnych i publicznych stały już tam na tym poziomie, jak w Grecji w czasach hellenistycznych.

Ale nie ograniczano się tylko na tem. Dochowały się mnogie po dziś dzień przepisy sanitarne, co do zwalczania najrozmaitszych chorób przez dokładną izolację chorych od zdrowych. Temn samemu celowi służyć miały także rozliczne przepisy dotyczące ofiar przeważnie zwierzęcych, najrozmaitszych oczyszczeń itd.

W tym samym względzie pomnikiem świadomych zabiegów są rozmaite przepisy biblijne dotyczące sposobu przyrządzania potraw, wzajemnego stosunku obu płci do siebie, zachowania się wobec umarłych, ofiar, oraz unormowania dni pracy i odpoczynku. Pozatem naród żydowski oddany prawie wyłącznie służbie bożej — nie zaniedbywał rozmaitych prac technicznych. Dowodnie świadczą o tem urządzenia świątyni, wodociągi i stawy Salomona oraz przekopy i kanały w Siloah i inne rozliczne przedsięwzięcia higieniczno-techniczne. Całość o-

brazu uzupełniają modele starożydowskich i fenickich urządzeń grobowych.

Z życia Egipcyan pod względem higienicznym najciekawszy jest sposób sporządzania mumii, by ciała drogich osób zachowywały po śmierci o ile możności taki sam wygląd jak za życia. Cała troska wymyślności egipskiej zmierziała głównie ku zapewnieniu duszy szczęścia pośmiertnego. Do tego w znacznej mierze przyczynić się miały wspaniałe groby kute w skałach. Nad grobami królów wznoszono, jak wiadomo, olbrzymie piramidy kamienne.

Poeta grecki Arifron z Sikionu po wsze czasy prawdziwe wypisał słowa, w peanie na cześć bogini zdrowia Hygiei: „Niemasz szczęścia tam, gdzie brak twego błogosławieństwa, o bogini”. Dlatego nic dziwnego, że tak wiele czasu i zabiegów poświęcał Grek i Rzymianin trosce o zdrowie. Z tą myślą budowano domy i wille prywatne, z tą troską rozliczne zakładano miasta. Doskonałe urządzenia higieniczne posiadały nawet i małe osady, jak o tem świadczy na wybrzeżu Dalmacyi założone miasteczko Salona. Posiadało ono wspaniałe ulice, łaźnie, wodociągi i kanały. Doskonały model otwacza więc wspaniałe łaźnie ze Salony — oraz najwspanialsze ze wszystkiego, co w tej mierze Rzymianie wzniesli, t. j. termy Caracalli z Rzymu.

Osobny oddział przedstawia sposób przyrządzania potraw i środków żywności w czasach kultury grecko-rzymskiej, a jego dopełnieniem jest zbiór wspaniałych naczyń kuchennych i stołowych, z których najpiękniejsze są puhanry oryginalne, które ongiś promieniały pieniącym się falernem.

Szczyt doskonałości technicznej, jaki pod względem wygody, osiągnął stanowczo dom zamoznego Rzymianina. W nim przepych szedł sprzymierzony ze zniewieścią wygodą, a nad wszystkim górował styl i smak władający niepodzielnie wszystkim, od fontanny ogrodowej lub wspaniałego impluvium, aż do najdrobniejszych przedmiotów codziennego użytku. Takie to wille i domostwa wyobraża szereg misternie wykonanych modeli. Klimat Włoch bywa jednakże niekiedy kapryśny. Dlatego urządzano specjalne przewody dla ogrzewania will magnackich, co w rodzaju dzisiejszego ogrzewania centralnego. Do oświetlenia służyły początkowo zwykłe pochodnie, z biegiem czasu zastępowano je przez wonne żywice palone na wspaniałych kandelabrach, aż wreszcie zaczęto się posługiwać oliwą, jako najdogodniejszym stosunkowo sposobem oświetlania. W ten sposób już krok tylko dzielił starożytnych do wynalezienia ręcznej latarni, o szybach początkowo rogowych a potem szklanych. W czasach hellenistycznych już powszechnie posługiwano się lampą oliwną i latarnią ręczną.

Szczególną wspaniałością i przemyślnością otaczali Rzymianie łaźnie. Były to centra, w których spotykano znajomych, gdzie wygłaszano mowy i rozprawy polityczne, utwory literackie i traktaty filozoficzne, jednym słowem łaźnie ogniskowały w sobie życie Rzymu. Nic dziwnego, że łaźnie otaczano całym możliwym przepychem i jak największymi udogodnieniami. Liczny zbiór odpowiednich modeli ilustruje, co w tym względzie uczynili przemyślni Rzymianie. Więc od zwykłych wanien z czasów homeryckich, do obrzędowych sposobów obmywania, i do gimnasiów i palestr — wiedzie szereg najrozmaitszych okazów. W domach używano do kąpieli wody ciepłej i zimnej, a potem i rozmaitych wschodnich wonności, podczas gdy Grecy bardziej hartowni zażywali przeważnie kąpieli zimnej.

W czasie letnich upałów, do ochłodzenia wygodnych will magnackich służyły odpowiednie urządzenia, jak rozliczne wodotryski, lub purpurowe welaria, skrapiane wonnościami i wodą.

Ale higiena, oraz przeświadczenie o jej niezbędnej konieczności, wciskały się też poważną falą w życie zbiorowe. Dowodem tego rozliczne przepisy prawne dotyczące się wywozu lekarstw,

wina, oliwy. Najważniejszym jednak dowodem dojrzałości kulturalnej pod tym względem u Rzymian, były wspaniałe urządzenia ulic w starożytnym Rzymie i rozmaite urządzenia techniczne celem odwodnienia i osuszenia bagnistych okolic wiecznego miasta, jak niemniej wspaniała kanalizacja i wodociągi. Wszystko to przedstawione jest na doskonałych gipsowych modelach, oraz z rekonstrukcjami resztek tych wszystkich pomników kultury świata starożytnego, jakie budzą podziw u tych wszystkich, co kiedykolwiek bodaj chwilę jedną podumali wśród ruin na Forum Romanum w Rzymie. Do cudów techniki zaliczyć jeszcze należy regulację jeziora Albańskiego, zamek wodny w Nimes, akwadukty w Konstantynopolu i wodociąg pizystratów w Atenach.

Następne sale przedstawiają w jaki sposób mieszkaniec świata klasycznego płci obojga się ubierał, cesał, jakich zabaw zażywał dla utrzymania gibkości i zgrabności efebów, następnie sposób pielęgnowania chorych we wspaniałych sanatoriach lub leczniczych zakładach świątynnych. Dział starożytny zamykają modele grobów i katakumb.

O ile stroje były pełne szlachetnej prostoty, a szaty niewieście niewiele różniły się od męskich, o tyle fryzury były wyrazem sztuki doprowadzonej do rozkwitu. Mnogim sposobem trefione włosy, układano w najrozmaitsze kształty, połysk ich przyćmiewano różnobarwnym, wonnym pudrem. Na pocieszenie współczesnych zwolenniczek złego smaku dodać należy, iż malowane rumieńce, brwi i usta znane były doskonale już w czasach hellenistycznych. Fałszywy wdzięk i tam znajdował czasami wdzięk. Niejedna Rzymianka śmiejąc się rozchyliła barwione wargi, ukazując białe sztuczne zęby — a mnogie zmarszczki twarzy kryły misternie nagromadzone róż i puder. Tempora mutantur... lecz obłuda zawsze ta sama, a człowiek jednakowo uległy łudzającym pozorom szyku i sztucznego wdzięku!

Medycyna starożytnych wielorakie uczyniła wysiłki nad leczeniem wszelkiej niemocy cielesnej. Sławni byli przedewszystkiem lekarze greccy, pełni sprytu i wiedzy. Wspaniałe widwiska łączyły się niekiedy ze świątyniami, jak sposób leczenia z obrzędami religijnymi. Wtedy pospólstwo nazywało szczęśliwe wyniki leczenia cudami, co przemyślnym kapłanom przynosiło mnogie korzyści, a nadewszystko złote grosze do kalety. Czuła opieka macierzyńska i lekarska otaczała również małe dzieci.

Dostrojone do całej kultury były i groby, w których niestety czy prędzej czy później zamieszkać wypadało. Jestto jedna niezmienna prawda pod słońcem, — prawda o życiu i śmierci.

I choć prawdą oczywistą jest zdanie boskiego Platona, że śmierć jest wieczną siostrzycą snu — to jednak niemniej wieczysta obawa towarzyszyć będzie człowiekowi przed zgonem, tak, jak błoga nadzieja odpoczynku poprzedza sen. Ale niemniej przeto życie jest piękne, o czem doskonale wiedzieli starożytni.

St. M.

## Z notatnika włóczykija.

Styrya, w lipcu.

„Gesäuse“.

Aniza jest tu młoda. Ciało ma wiotkie, białe, świeże. Między dwoma ścianami gór przeciera się na przestrzeni od Hieflau do Admontu. Płynie po skalistym, postrzępionym łożu, stacza się po ostrych zboczach i złomach i sprawia poszum tak silny, iż cała ta okolica nazwana została „Gesäuse”. Nigdzie w Alpach kotlina, przez którą rwący ten potok się przeciska, nie jest tak ciasna, jak tu. Po obu stronach białej drożyny, wijącej się tuż nad Anizą, stoją olbrzymie skalne, białawe i połyskujące perlowymi blaski i tak wyniośle na dziewicze łono rzeczki sumiącej u ich nóg, spoglądające...

Przewozy zwłok z wszystkich krajów, ekshumacje etc. Fabryczny zakład trumien metalowych etc., wieńców i t. p. Ceny umiarkowane, zybka i rzetelna usługa.

792

Odznaczony  
krzyżem zastę-  
gi i medalem.

ZAKŁAD  
POGRZEBOWY

I. HORAK  
Kraków, Mikołajska 14. — Telefon 248.



Bo też Aniza przeżywa tu, w tym ciasnym przesmyku, swe sny dziewicze. I kiedy słońce skryje się za zbrocza i białowieliste obłoki zsyją się ze skalnych uboczy na rozutki, okryte ciemnym morzem smereków i jedli — wówczas białe łono Anizy perli się i huczy, rzeczulka roznamiętnia się i białą pianą okrywa i w nockę lipcową pełną pożądania, wyśpiewuje pieśń do tych wysokich gór, po których wiatr hałny się przewala i tych wysokopiennych, omszałych i porostami okrytych skał i do tych stromych uboczy o dumnie ku górze strzelających kominach i ostrysach.

W taką nockę, w której „Gesäuse“ staje się baśnią, a Aniza królową, śniącą na srebrnym łożu sen o miłości, w taką nockę siedzi się na terasie gospody w Gstatterboden i słucha się, co las mówi...

Bo las mówi. W głowicach drzew snują się szumy, w krępych konarach buków, w ich puszystym przyodziewie liści, odbywają się dziwne jakieś rozmowy, a nawet wśród młaków, rosposcierających się nad moczarami górskimi i wydzielających ostre zapach gnijących zarostów i paproci, szumi i śpiewa noc.

A na zasnutych fioletem mgły polankach snują się cienie i chybota lekkuchny wietrzyk...

Gazda w gospodzie w Gstatterboden pyka fajeczkę i stojąc wpatruje się w góry i słucha, co mu o swych dziewiczych, namiętnym pędem nabrzmiałych snach mówi przedzierająca się przez tę dziwów pełną okolicę Aniza i co mu wyszumia olbrzymy dokoła, Reichenstein, Buchstein, Tamischbachturm, Zinödl.

Tuż obok, przy kufie piwska i misie sera siedzi opasłe szwabisko i żuje i gada, żuje, i ach! jak gada... O tych banalnościach doczesnego bytu, które mu włochatą pierś na Mariahilferstrasse rozpierają. On widzi przed sobą tylko kufę i misę i smukłą „dirndl“, która mu jadło przynosi. Czy go zagadnąć? Ciekawość zbiera mię zaglądając do duszy takiego pana, co przyjechał w „Gesäuse“, aby... się najęść. „Prawda, panie — powiadam — jak tu pięknie!“ „Tak — odrzekł — naturę trzeba czuć...“ i napchał sobie usta grubym kwarglem.

Znikłem co prędzej w izbie gospody.

#### „Admont“.

Drożyna z „Gesäuse“, wijąca się po ciasnym przesmyku górskim, wiedzie w szeroką, puszystą zielenią połonin rzeszaną kotlinę. Na dnie tej kotliny przycupnęło miasteczko Admont. Wśród niskich, schludnych domków, między ogródkami warzywnymi idziesz aż do bramy opactwa i gotyckiego tumu. Szeroka, żelazna brama i wysoki mur oddziela mieścinę górską od słynnego klasztoru.

W karczmie na podwórzu opactwa — staroświecki, sklepiony „Stiftskeller“ — siedzi ludek przy szklanicy i ciągnie styryjskie wino. Siedzą starzy gazdowie z pooranemi twarzami, pokrytymi siwą szpecziną niegolonej brody; siedzą poważni kmiotowie, co to ze swych górskich siedzib zeszli do „Gemeindeamtu“ lub sądu, a teraz w „Stiftskellerze“ rozpamiętują przy „echt-steirisch“ lurze stosunek wolnego mieszkańca gór do władzy i czapki z bączkiem; siedzą młode junaki w skórzanych spodniach, z obnażonemi kolanami, w zielonych, wyszywanych szelkach i kraciastym krawacie. Opodal przy długim stole stadełko dziewczuch w bajecznych kolorowym kostiumie; białe koszule wciśnięte w czarny, aksamitny gors, rozsadzają zdrowe, pełne piersi.

Cicho i poważnie jest w parku klasztornym. Stuletnie dęby i kasztany szemrzą melodyę niepowrotnej przeszłości.

Przy lampce wina opowiada gospodarz winiarni o tej przeszłości Admontu. Hej! jak to dawne czasy! Jeszcze za czasów Karola Wielkiego był tu gródek fiskalny „Adamanta“. Dawno, dawno, w mrokach średniowiecza, powstało opactwo. 24. września 1074 roku poświęcił arcybiskup Gebhard z Salzburga monastyr. W połowie dwunastego stulecia założono dla cnych mniszek siedlisko w Admoncie, które wieki przetrwało, aż mu kres położyły walki religijne 16-go wieku, których echo dotarło w góry i przepędziło schronisko bogobojnych mniszek.

Coraz wyrazistszą staje się ta przeszłość w opowiadaniu oberżysty i coraz ciekawsze wyłaniają się dzieje. Z żywą plastycznością gwarzy, jak to w r. 1152 pożar zupełnie zniszczył opactwo, jak je z mozołem i ofiarnością ludek górski odbudował; jak to w r. 1262 cała dolina Anizy wyludniła się, bo straszny głód okolicę nawiedził; jak to w r. 1276 Rudolf z Habsburga w mury opactwa zagościł, a w r. 1322 Fryderyk Piękny odbył w Admoncie wielki przegląd wojsk rycerskich.

A w miarę, jak czasu przybywa, zatracą się średniowieczny, bojowy charakter grodu u stóp gór, a opactwo przybiera charakter siedliska kultury, placówki życia umysłowego, głęboko w skały i lasy, hen poza szlak cywilizacyjnej wysuniętej. W 17. wieku jest tu słynna szkoła klasztorna, przemieniona wreszcie w bogatą akademię umiejętności, uczelnia wiedzy scholastycznej, w której — jak to nasz Żeromski w „Popiołach“ bajecznie opisał — w młode mózgi cnotliwych adeptów wiedzy pakowano zawijasy logiczne w guście „Utrum Bukephalos rationem sufficientem habuit“. Z tego okresu też dochowała się bajeczna biblioteka, licząca zwyż 100 tysięcy tomów i obfitująca w przepyszne inicjały i inkunabuly. W olbrzymiej hali bibliotecznej, pokrytej misternymi rzeźbami drewnianymi, siedzą pochyleni ojcowie i chłoną z nieprzebranych skarbów...

A na przyzbie „Stiftskelleru“ gwarzą styryjscy gazdowie, siedzą ci chłopcy-arystokraci, co to niebotyczne zamki mają — góry, dokoła się ścielące, i przeolbrzymie w nich skarby — serca, w których puka i dźwięczy odzew tysiącletniej tradycji...

#### Erzberg.

Po drugiej stronie „Gesäuse“ wznosi się „Erzberg“ i siedli się styryjski „Germinal“. Pióro Zoli zdołałoby odmalować z szerokością epicką to wszystko, co tu pomysłowość ludzka stworzyła, aby z łona ziemi wydobyć drogocenny kruszec.

I podczas, gdy od strony Admontu natura jest taką, jaką ją wieki stworzyły, nietknięta, niepogwałcona — to tu podrutowano ją szynami, okuto i opancerzono, tu ją nagłęto do współczesnych i obcych jej pojęć, jak przemysł, maszyna, kapitalizm.

Pogwałcono ją, lecz nie zdławiono, nie zabito.

I powstała dziwna dwoistość: z jednej strony spryt człowieka, wyważającego kilofem żelazonośne grudy, a z drugiej żywiołowość przyrody, ustrojonej w przepych zewnętrzny i fantastycznością stroju pokrywającej spustoszenia, jakie w jej wnętrzu czyni armia krasnoludków, wnikaających w szyby i przechody z dynamitem i maszyną.

Dwoistość ta znaczy się już podczas podróży kolejką zębata na Erzberg. Wyjazd serpentyną w górę — to jazda w kraj romantyczny. Co za cuda dokoła! Dzikie jary i wyboiste przepaści, wiadukty, zawieszane między przepaściami skałami, czarne paszcze tuneli, chłonna pociąg, by go oddać światłu po przeciwnej stronie wśród puszystej zieleni łąki alpejskiej, drobne chatki, przykucnięte do stoków, srebrne łożyska wyschłych latem potoków górskich, wijących się i pełzających zwyż. A równocześnie: masywne żelazne sztangi, po których staczają się wózki z rudą w dół, niebotyczne kominy, olbrzymie rezerwoary, wspinające się po stokach miniatury kolejkę i to mnóstwo snujących się, śmiesznie z oddali małych człowieczków, krzątających się dokoła tych wszystkich przyrządów, zapomocą których pan świata wydziera przyrodzie jej tajemnice.

A dawno już, dawno gmera człek we wnętrzu tej góry i zabiera jej skarby. W pociągu opowiada mi robotnik, że już „może sto lat“ kopie się rudę na Erzbergu. A było to tak: pewnego razu uwiązał podróżny konia o krzew orzecha laskowego a sam poszedł do oberży na piwo; koń zniecierpliwiał się długą nieobecnością pana i począł wierzcąc i wykrzesać ognia z rudy miedzianej, tak iż powstała tu kopalnia i do dziś dnia istnieje. Jak tam z tą legendarną gadką o krzeszącym koniu właściwie jest — nie wiem, faktem jednak pozostaje, że doku-

mentami daje się udowodnić istnienie kopalni już od roku 712, że jednak już Rzymianie a nawet tauryscy mieszkańcy góry kopalnictwem się zajmowali. To też dziwne przejmuje uczucie, kiedy w pośrodku góry spotyka się kamienny głaz, a na nim napis nawpół zatarty: „Als Man Zählte Nach Christi Geburth 712 hat man diesen Edlen Erzberg zu bauen Angefangen“.

A potem siada się na brzeżku małego wózka, ciągniętego przez miniaturową, sapiącą maszynkę i pędzi się wzdłuż góry, poprzez wykute przejścia, wśród ciasnych, ściekających kroplami wody tuneli, przez szyby i ładownice, przez kupy zwałisk i góry nagromadzonej rudy. A wszędy roi się ludek, wre praca, huczy maszyna, dźwięczy kilof, pęka i rozpada się pod uderzeniami żelaznego dzirytu skała.

Człowiek tryumfuje!

Bertold Merwin.

## Echa letnie.

### Iwonicz.

W „Gazecie wieczornej“ z 21. bm. zamieściliśmy krytykę stosunków w Iwoniczu. W myśl zasady „audiatur et altera pars“, zamieszczamy dziś bardziej optymistyczną relację z Iwonicza.

„Apropos“ korespondencyi z Iwonicza, umieszczonej w Nr. 190, z 21. b. m., donosimy co następuje: Nieprawdą jest, jakoby kuracyuszce tegorocznego sezonu zmuszeni byli spać w dorózkach i na ławkach deptaku z rzekomej winy egoistycznych pobudek dyr. Mazurkiewicza, który zaskoczony w tym roku nadzwyczajnym napływem kuracyuszów, ma kolosalnie trudne zadanie zaspokojenia wymagań coraz nowych gości, zdenerwowanych brakiem takich mieszkań, jakiegoby zająć chcieli. Dyr. Mazurkiewicz nie może przecie dla fantazyi malkontenta wyrzucać z mieszkań gości, którzy jeszcze z I. sezonu w Iwoniczu pozostają — ani nie może oddać mieszkań tym, którzy przybyli później, bez poprzedniego zamówienia mieszkania. Dalej — nieprawdą jest, jakoby sala balowa świeciła pustkami z winy „bezhofowia“ lub „lekcważenia“ publiczności, ponieważ każdy zgłoszony koncert lub zabawa udaje się znakomicie. Wina leży w samej publiczności, w której wyłonił się pewien antagonizm i gonienie za wywalczeniem sobie hegemonii w Zakładzie — a mianowicie partyi większości — która chce mieć wyłączne prawo do nadawania tonu i w tym celu sprowadziła sobie ze Lwowa swego rzekomego „wodzireja“ — oraz partyi mniejszości — która od szeregu lat kierowała się słuszną bezstronnością i bezpartyjnością miejsca kąpielowego.

Że dyr. Mazurkiewicz chce właśnie uprzyjemnić pobyt kuracyuszom, niech posłuży dowód z szeregu koncertów, jak artyści Malawskiego, Świerzyńskiego, prof. Ludwika, Mendrichówny, braci Auberów — a nawet dał przytułek jakiejś nieznannej trupie teatralnej, przybierającej firmę teatru nowego, pod pseudonimową dyrekcją jakiegoś Zbyszka (ale nie Cyganiewicza — bo pan dyrektor wyglądał miał głodomora galicyjskiego). Trupa ta odegrała przy zapełnionej widowni — na zaimprovizowanej scenie ze starych firanek — nader marnie i urągająco biednej, zropaczanej sztuce, „Skiza“ Zapolskiej i zapewne nie będzie miała odwagi zagościć do Iwonicza po raz drugi.

Reuniony i zabawy dzieci, urządzone — pomimo bojkotu części publiczności — udają się znakomicie — prócz tego odbywają się lekcje słynnej gimnastyki rytmicznej prof. Dalcroze'a — niestety z małym powodzeniem, ponieważ niektórzy chcą mieć sami prawo do tego, czego nawet nie chcą czy nie umieją zrozumieć!

Prześliczną willę „Zofiówkę“, oświetloną elektrycznie w tym roku, zamienił dyr. Mazurkiewicz w pierwszorzędną pensjonat, urządził w niej śliczną i obszerną salę jadalną, konwersacyjną, karcianą, a willę „Ustronie“ zamienił w pensjonat, który prowadzi pani Romanowa ku ogólnemu zadowoleniu i uznaniu kuracyuszów. Nie można więc żalić się obecnie na wikt-



restauracyjny, który i w tym wypadku zaspokaja najwybredniejsze wymagania arystokracji, bo i rodziny książęce i hrabiowskie z wydelikacjami żołądkami stołują się w restauracji zakładowej.

Co do drożyny mięsa — mój Boże — to jest ogólna bolączka galicyjska — trudno zaś żądać, aby dla ogólnej drożyny sprowadzał dyr. Mazurkiewicz mięso z Argentyny!

Że napływ kuracjuszy tego roku jest nadzwyczajny, świadczy cyfra, która do dnia dzisiejszego wykazuje 1881 rodzin, a 4248 głów. Nonsensem byłoby zaś ogłaszanie w dziennikach, że mieszkań nie ma, skoro nie wie się ile osób w danym sezonie napłynęło i jaka frekwencja będzie w sezonie następnym — skoro jak sam korespondent „kuracjusz” wie, liczba gości zmienia się z końcem głównego sezonu codziennie.

Że Iwonicz jest miejscem kąpielowym, uzdrowiskiem najlepiej z pośród zdrojowisk galicyjskich, niech świadczą szeregi dyplomów wystaw przyrodniczo-lekarskich i obecna wystawa zjazdu lekarzy i przyrodników, na której Iwonicz stoi na pierwszym planie w sytuacji galicyjskich zdrojowisk.

Onegdaj bawiło w Iwoniczu grono lekarzy z Rosji i Królestwa Polskiego, zwiedzających szczegółowo zakład iwonicki i uznali urządzenia iwonickich kąpeli i moc cudowną ich wód za pierwszorzędną w Galicji — sądzą zatem, że z tak poważnym zdaniem należy się liczyć.

Prawdą jest, że z wyżej przedstawionej cyfry okazuje się przykra sytuacja niemożności dogodnego pomieszczenia gości, którzy muszą parę dni czekać na wygodne mieszkanie w mieszkaniu mniej dogodnym, na to jednak jest jedyna staropolska odpowiedź: „Kto pierwszej znosi — ten pierwszej mieie”. Kto czuje się być pokrzywdzonym, powinien był wcześniej starać się o mieszkanie, nie wymagając obecnie od zaskoczonego nadzwyczajną frekwencją dyr. Mazurkiewicza niemożliwych ustępstw na niekorzyść gości mieszkających od pierwszego sezonu w zajmowanych mieszkaniach. Podziwiać należy doprawdy nadzwyczajny talent orientacyjny i administracyjny dyr. Mazurkiewicza, ozdoby bionego złotym krzyżem zasługi z koroną za energiczne kierownictwo pierwszorzędnego zakładu, podziwiać należy jego zimną krew, która doprawdy nieraz burzyć się musi, gdy się ma do czynienia z malkontentami, którym nie można „na rozum” wytłómaczyć, dlaczego wcześniej się nie zgłosili, lecz w najpełniejszym sezonie.

Co roku przybywa nowa willa, nowe inwestycje, nowe udogodnienia, a rok rocznie frekwencja się zwiększa, dzięki cudom, jakie się dzieją, toteż kąpiele wszystkich trzech klas roją się tego roku od gości, począwszy już od 6-jej się tego roku od gości, co jest niebywałym objawem sławy Iwonicza — za to wszystko należy się dyr. Mazurkiewiczowi dank i uznanie.

Prof. Adam Czerbak.

## Z caratu.

### Łapownictwo.

Nadzwyczaj obrazowo pisze „Kijewlanin” o łapownictwie, będącym plagą Rosji, omawiając jego najrozmaitsze formy. Sądy gazety rosyjskiej są tym razem wyjątkowo śmiałe:

„Zapytajcie — pisze ona — cudzoziemca, co sądzi o urzędniku rosyjskim, a odpowie wam tonem pogardy, z trudnością wymawiając słowo, które jednakże zapamiętał: „wziatosznik”. Pogadajcie w tej sprawie z waszymi znajomymi, jeśli ich posiadacie, pośród rosyjskich fabrykantów, właścicieli warsztatów lub dostawców. Zapytajcie, czy w ministerych biorą łapówki? Biorą... A w komitetach budowlanych? Biorą... A na kolejach żelaznych? Biorą... A w intendancji? Oczywiście... Tam zdzierają, co wle-

zie. A w zarządach inżynierów? Biorą... A w policji? Rzecz prosta... A w magistracie stołecznego miasta? Jeszcze jak biorą... A gdzie żądają więcej? To zależy od osób i okoliczności... A czy rewizje senatorskie zmieniają cokolwiek pod tym względem? Naturalnie, już zmieniły... Pewien poczciwy człowiek obiecał załatwić mi coś za 5.000 rub., a w tych dniach nagle mówi: mniej, niż 10.000 rub. nie wezmę, trzeba się bowiem ubezpieczyć od rewizji senatorskiej... Ale powiedzcie, czyż wam nie wstyd dawać łapówki? — spytacie kupców, fabrykantów. Ani trochę — otrzymacie odpowiedź — wreszcie, kto nie chce walać rąk, sam ma różnych pośredników. Tym płaci się coś na koszt, a już oni umieją doskonale zastosować łapówkę do każdej rangi i wypadku”.

„Kijewlanin” nie sądzi, by sam rząd, najsurowiej nawet karząc biorących łapówki, mógł zwalczyć tę odwieczną plagę. Winno tu przedsięwziąć coś i społeczeństwo. Ono jedno jest w stanie uporać się z tą kłeską.

„Społeczeństwo przyjść może z pomocą państwu, piętnując wzgardą łapownictwo. Opinia ogółu niech będzie dla złodziei państwowego mienia bardziej nieubłagana, niż dla zwyczajnych rzeźmieszków, ponieważ pierwsi nadużywają zaufania, którem ich obdarzono, ponieważ są to złodzieje publiczni, ponieważ nieuczciwością płacą za honory, nagrody, przywileje, z jakich korzystają”.

Radzi więc „Kijewlanin” dla „złodzieja-urzędnika”, albo „złodzieja-oficera” nie mieć litości; chłostać go bezwzględnie i tępić rodzaj ten, gdzie tylko można.

## Ciekawe historie o rękawiczkach.

Przedmiotem ogólnej ciekawości były rękawiczki, jakie na ręce swoje ubrała w dniu uroczystej koronacji królowa angielska Mary. „The Clovers Company” — ofiarowała je w podarunku koronowanej królowej. A sporządzono je z najdelikatniejszego safianu, na górze zdobione misternie haftowanymi koronami królewskimi oraz inicjałami. Ponadto ozdobocono je wyszywaniem różami, bodiakami i liśćmi koniczyzny.

Niejednokrotnie pomysłowość fabrykantów usiłowała już skierować uwagę publiczności na to, że rękawiczkom należy poświęcić bacniejszą niż dotychczas uwagę. Dlatego zaczęto zmieniać ich barwę w najrozmaitsze odcienie. Wprowadzano już więc rozmaite nowości — a więc malowano rękawiczki ręcznie w ornamenty i kwiaty, a barwę ich zastosowywano do koloru sukni. Niewiem, czy wszystkim wiadomo o pierwszym historycznym dokumencie co do używania rękawiczek. Zachowała go historia Jakóba, który chcąc uchodzić za kosmatego brata Ezawa, okłada ręce swoje skórkami baraniami i tym sposobem zyskuje błogosławieństwo ojcowskie. Niewątpliwie w ten sposób powstały rękawiczki — a z biegiem czasu stały się podobnie niezbędną częścią stroju ludzkiego, jak obuwie. W średniowieczu uważano rękawiczki za symbol siły i szlachectwa. Nosiło je więc rycerstwo, baronowie, prałaci, biskupi i najwyższa szlachta. Kiedy w w. XVIII. otwarto groby króla Jana i Edwarda I. — ze zdumieniem zauważono ręce królów strojone w rękawice zdobne klejnotami. Nic przeto dziwnego, że cechy rzemieślnicze niejednokrotnie ofiarowywały panom swoim wspaniałe podarunki — a każdy snadnie się dorozumie czytelnik — iż najczęściej w darze składano wspaniałe... rękawice.

Modę perfumowanych rękawic wprowadziła królowa Elżbieta — a książki kucharskie z tych czasów zawierają liczne przepisy fabrykowania odpowiednich wonności. Tudorowie i Stuartowie uważali wielce na tę część stroju, niemniejszym pietyzmem otaczali ją i inni kró-

lowie angielscy, dbający o swoją powagę. A co najciekawsze to to, że owe historyczne rękawiczki odznaczały się zawsze siłą i wielkością prawie że nadmierną, a co najdziwniejsze, iż sporządzano je zazwyczaj z jednego kawałka skóry. Jedna ze starych legend angielskich opowiada, jako to nad stworzeniem jednej rękawiczki trzy kraje zgodnie pracowały: w Hiszpanii garbowano i wyprawiano skórę, we Francji krajano, a w Anglii dopiero zeszywano.

Ten historyczny obraz rozwoju rękawiczek byłby bardzo niezupełny, gdyby pominąć tradycją przekazane — rękawice zatrute, które nieraz śmierć sprowadzały, na tego, kto je niebacznie ubrał na dłonie swoje. Tak zemsta i złość ludzka zawsze umiała znaleźć sposób dośięgnięcia przeciwnika.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe

### Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. lipca.

#### Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i obli. p. z r. 1880 3 proc. 293.25. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 279.75. Tow. żegluga na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 305.75. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 250.15. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 123.50.

#### Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37.35. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 498.—. Clary 40 m. k. 155.—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 84.—. Palfy 40 zł. m. konw. —.—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 73.—. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 43.50. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72.—. Salma 40 zł. m. k. 242.—. Tureckie obli. prem. kolejowe 400 fr. per cassa 248.75. Tureckie obli. prem. kolejowe 400 fr. per medio 249.25. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 496.50.

Berlin, dnia 27. lipca. Banknoty austryackie 85.25 Spirytus —.—.

Paryż, dnia 27. lipca. Trzyprocentowa renta 94.32 mąka —.—.

Frankfurt dnia 27. lipca. Austr. kred. 206.25. Kolej państwowa 159.10. Disconto 183.—. Laura —.—. Uspokobienie stałe.

Berlin, dnia 27. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —.—. Węg. renta koronowa —.—. Austryackie akcje kredytowe 209.75. Staatsbahny 159.87. Lombardy 19.75. Disconto Comandit 193.50. Ruble 216.10.

#### Tendencja silna.

Frankfurt, dnia 27. lipca. Wczorajsza giełda wiedeńska: Austryacka renta papierowa —.—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98.35. Austryackie akcje kredytowe 209.62. Staatsbahny 159.87. Lombardy 19.75 4 proc. austr. renta kor. 93.—.

#### Tendencja silna.

### Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Kursa na sierpień.

Berlin: 27/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 206.—, Staatsbahny —.—, Disconto Comandit 187.87, Berlin Tow. handl. 170.37, Laura 176.25, Bohumery 237.87, Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Rubel za got. 206.60, Kolej warsz.-wied. 216.50, Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Merydyonalna 124.—, Losy tureckie 172.25, Renta włoska —.—, „Harpener” kopalnia węgla 187.—, Kolej Marienburg-Mlawka —.—, Konsolidacye —.—, Lombardy 23.75, Kolej Henry 150.62, Niemiecki Bank narodowy 126.62, Kanada Profferred 243.75, Akcje żegluga hamburskiej 134.75, Kurs warszawski —.—, Huta „Domersmark” 303.25, 3 i pół proc. renta rosyjska z r. 1894 —.—, 3.8 proc. renta rosyjska 88.60, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 —.—, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100.50, Rheinische Stahlwerke 165.12, Gelsenkirchen 201.12

Popieracie wyrób krajowy!

## Bawełna do czyszczenia maszyn

biała, półbiała i kolorowana, kardowana w motkach. Oferuje po najdostępiejszych cenach: Pierwsza galicyjska fabryka bawełny do czyszczenia maszyn Mendelsohn, Platzker, Arnold w Stanisławowie. Proszę żądać próbek icenników.

856

# Teatr „Luna” — na placu — powystawowym.

Przedstawienia kinematograficzne codziennie od 6 do 10 wiecz. W niedziele i święta od 4 do 10 wiecz. Wspaniałe, doborowy program z muzyką konc. Szczegóły podają afisze, 919



# Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerczy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. ■■■■■■ Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

## Lwowska Parowa Farbiarnia i Pralnia chemiczna

**W. HERTÉ**

Sp. z ogranicz. odpow.

Pracownia: ul. Kr. Leszczyńskiego L. 9.

Kantor przyjęcia: ul. Sykstuska L. 2.

przyjmuje do chemicznego czyszczenia, apretowania i farbowania: wszelkie suknie damskie w całości lub prute. — Ubrania męskie. — Ubrania dziecięce. — Mundury wojskowe i urzędnicze. — Pióra strusie i fantazyjne. — Bosa i Futra. — Meble, portyery, kapy, dywany. — Firanki wszelkiego rodzaju. — Ornaty, ehoragwie, sztandary, stały i inne przybory kościelne. — Rękawiczki białe i kolorowe, oraz wszelkie inne przedmioty w zakres ten wchodzące.

Wykonanie szybkie, pierwszorzędne. Ceny umiarkowane. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

## LARICIN CAPSULA

Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) (każdą zaraźliwą chorobę męską i kobiecą. Na żółtek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonoroł, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2-50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

Skład MEBLI, dywanów i pościeli

**Józef Schuster**

Lwów, ul. 3-go Maja 5.

Numer Telefonu 2123—II.

**KOMPLETNE urządzenia**

Sypialnie . . . . .	od K 200
Jadalnie . . . . .	200
Salony . . . . .	160
Kancelarye . . . . .	100
Biblioteki . . . . .	45
Biuorka . . . . .	45
Etazerki . . . . .	5
Salonki . . . . .	45
Komódki . . . . .	30
Parawany . . . . .	20
Kolumny . . . . .	8
Łózka . . . . .	13
Umywalnie . . . . .	5
Stoliki . . . . .	7
Krzesła . . . . .	4
Kanapy . . . . .	25
Fotele . . . . .	10
Sofy . . . . .	75
Otomany . . . . .	50
Karnisze . . . . .	3
Dywany . . . . .	1
Chodniki . . . . .	3
Gobeliny . . . . .	3
Portyery . . . . .	4
Firanki . . . . .	5
Story . . . . .	6
Kapy . . . . .	6
Serwety . . . . .	4
Narzuty . . . . .	8
Pledy . . . . .	6
Koce . . . . .	3
Kołdry . . . . .	4
Materace . . . . .	12
Wkładki . . . . .	20
Pierze . . . . .	2
Puch . . . . .	5
Meble luksusowe, meble miękkie, meble gięte, meble żelazne, materye meblowe. Własne pracownie. Zamówienia, reperacje i przeróbki wykonywa się najstaranniej — na czas po cenach przystępnych. Na prowincję wysyłam uzdolnionych pracowników. Ceny stałe. 661	

**Mączka żużlowa Thomasa**

ze znakiem „gwiazda“.



jest pod zasiewy ozime najtańszym i najskuteczniejszym **NAWOZEIN FOSFOROWYM.**

Baczność! Strzeżcie się licznych, mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytrатовo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancją cytrатовo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. — Najpewniejszą rękojmię przed falsyfikatami i mniej wartościowymi naśladownictwami daje Tomasyne ze znakiem „Gwiazda“.

Gener. reprezentant na Galicyę i Bukowinę

**JÓZEF KARRACH**

Lwów, ul. Kościuszki L. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie. 905

## CEGIELNIE

875

fabr. dachówek, drewna, wapna, kaffi, gipsu, cementu i t. p. buduje i urządza

**Inż. Roman L. Ciesielski**

Warszawa, ul. Mokotowska 54. — Kraków, ul. Batorego 26.

Ważne dla Pań! **„FAVORIT“**

Skład gotowych krojów „FAVORIT“ znajduje się obecnie tylko w specjalnym składzie żurnali p. f.

**JÓZEF LANDAU**

ul. Czarnieckiego 10. obok c. k. Namiestnictwa. 803

## MASZYNA DO PISANIA

**CONTINENTAL** z wiodącym PISMEM

NIEDOSKONKA POD WZGLĘDEM SOLIDNEJ KONSTRUKCJI WYKONCZENIA FUNKCYONOWANIA PIĘKNEJ FORMY

NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W BRUKSELI W ROKU 1910 ODNACZONA MEDALEM „GRAND PRIX“

REPREZENTACJA: **JÓZEF MÜNTZ** LWÓW SYKSTUSKA 12

TELEGRAMY MUNTZ-LWÓW-TELEFON . . . . . TELEFON 1176

## ZWIĄZEK WSPÓŁDZIELCZY KREDYTOWY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie, ul. Sykstuska 49.

Udziela swoim członkom we Lwowie i w kraju kredytów za zabezpieczeniem hipotecznym. — Eskontuje i inkasuje weksle kupieckie. — Eskontuje promesy hipoteczne za podkładem wekslowym. — Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący.

Godziny urzędowe od 11-3.

**PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB**

**Józef Friedländer**

BIURO: SZPITALNA 8. —

FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

## Okazyjnie nabyłem

i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łózka czysto lnianych 140—200 ctm. dużych po K. 2.60 oraz 500 sztuk weby białej, bez szwu na prześcieradła pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. szeroka po Kor. 22.—

## Wiktor Sedlaczek

Lwów — plac Kapitałny 3.

Kto razem z zamówieniem przysła za 6 prześcieradeł Kor. 15.60 lub za sztukę weby Kor. 22.— otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką — tylko jak długo zapas starczy.

## Mieszkanie

5 pokoi z wygodami, gaz, elektryka, centr. ogrzewanie; 3 pokoje z wygodami; stajnia na 4 konie, wozownia, skład na słomę i siano do wynajęcia od zaraz ul. Potockiego 52. 3124

## Do sprzedania

obszerna piękna willa we Lwowie z obszernym wspaniałym ogrodem, w którym, można jeszcze wybudować nowe wille. Długość frontu 160 metrów. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do księgarni Karola Juffy Kopernika 3. 3123

PRECZ Z MEBLAMI DREWNIANYMI!

**I. GAL. ZAKŁAD WYROBÓW MEBLI METALOWYCH Jana Wozaczyńskiego**

Lwów, ul. Lindego 6.

wyrabia (nie sprowadza tandety!) łózka, umywalnie, szatki nocne, toalety, meble luksusowe, urządzenia dla lekarzy i t. p. według własnych lub nadesłanych rysunków. 547

**Dorna-Watra** — Ważne dla letników!

Naprzeciw stacyi kolejowej w Dorna-Watrze otwartą **RESTAURACJA** z kuchnią znakomitą i trunkami rozmaitego gatunku.

Ośmielam się prosić PP. Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsięwzięcia.

L. Bojescul. 814

## Hotel Centralny

w bezpośredn. sąsiedztwie zakładu kąpielowego me elegancko umeblowane pokoje do wynajęcia.

Przed i po sezonie 40 proc. taniej. — Kuchnia rytualna. — Pokój dla śniadań i delikatosew.

N. Kahan właśc. hotelu.

**Pierwszy Galicyjski Zakład Artystyczny**

**Cyzelersko-bronzowniczy ARTURA FESTENBURGA**

Lwów, Kochanowskiego 7. 865

Wykonuje obrazy, portrety w metalach, galanteryje oraz aparaty kościelne po cenach umiarkowanych.

1 los włoski czerw. krzyża. Gł. wygr. Lir. 95.000  
los węg. „ „ „ „ Fr. 50.000  
los serbski tytoniowy „ „ „ 195.000  
los węgierski „Josziv“ „ „ „ Kr. 50.000

Rocznie 11 ciągnięć.

Najbliższe 2 ciągnięcia już 1 sierpnia i 1 września.

Polecamy na spłaty miesięczne za

**Koron 200— po Koron 5—.**

Pierwsza rata z przyn. Koron 7-50, dalsze po Koron 5—.

Prawo gry po złożeniu pierwszej raty. 157

Dom bankowy

**Schutz i Chajes**

LWÓW, PL. MARYACKI L. 7.